

Weronika Górska

Opowieści przy ognisku, czyli Szwendacze i Śląska Scena Literacka łączą siły

Paweł Graja, energiczny kierownik zamieszania podczas wycieczek odbywających się pod szyldem Śląsko-Zagłębiowskich Szwendań Okolicznych, kipi pomysłami. Od trzynastu lat co dwa tygodnie wynajduje nową, raz krótszą, raz dłuższą, trasę pośród lasów, łąk, pól i chaszczy naszego województwa, urozmaiconą a to jeziorkiem, a to malowniczymi ruinami zamku, willi, huty, wapiennika, młyna czy innego obiektu, stającego się pretekstem do snucia opowieści o bogatej historii i kulturze regionu. W opowieść chętnie włączają się uczestnicy i uczestniczki Szwendań, którzy przeżywszy dobrych kilka dekad, niejedno widzieli i słyszeli, a często też uczestniczyli w ciekawych wydarzeniach.

Tego lata Paweł postanowił zwieńczyć oba lipcowe spacery spotkaniem autorskim przy ognisku w Dolince Murckowskiej, łącząc siły ze Śląską Sceną Literacką, czyli Radkiem Kobierskim i mną. Podczas pierwszego wydarzenia, 12 lipca, Radek, który w tym roku wydał aż dwie książki, wystąpił w roli gościa, a mi przypadła tradycyjna rola zadawania pytań i proponowania fragmentów do głośnego czytania. Zanim jednak rozpaliliśmy ogień i zaczęliśmy rozmowę, przeszliśmy około dziesięciu kilometrów.

Zaczęliśmy na pętli autobusowej w Muchowcu i maszerowaliśmy, ciesząc się słoneczną, lecz nie upalną pogodą, przez lasy otaczające osiedla Ochojec i Giszowiec, aż do Murcek. Tym razem obyło się bez chaszczyngu i błędzenia, lecz niespodzianek nie zabrakło. Pierwszą stanowiło drzewo morwy, obficie obsypane owocami (wiele osób, ja również, skosztowało ich pierwszy raz w życiu), rosnące obok najstarszych, częściowo opuszczonych robotniczych domków w Murckach. Kolejną grzmoty, zwiastujące rychłą burzę. W pierwszych kroplach deszczu pomknęliśmy do dosyć obszernej, na szczęście, restauracji, by znacząco podbić jej sobotni utarg. Opady miłosiernie zakończyły się po spożyciu obiadu i/lub napojów przez naszą czterdziestoosobową ekipę, nie przekreślając planu ogniska. W dusznej i gwarnej restauracji, bez nagłośnienia, warunki do spotkania literackiego byłyby zdecydowanie gorsze.

Ogień rozpaliliśmy w niecce dawnego brodzika, należącego do kompleksu rekreacyjnego (obejmującego basen i korty tenisowe), zbudowanego przed pół wiekiem w lesistej Dolince Murckowskiej, lecz nieczynnego od lat. Warto wiedzieć, że w 1865 roku Dolinka stała się nowym domem czwórki żubrów, sprowadzonych przez księcia pszczyńskiego z

Białowieży, by dały początek stadu żyjącemu do dziś, nieopodal pałacu w Pszczynie. Mimo lekkiego namoknięcia drewna, ogień zapłonął szybko. Równie szybko Szwendacze pochłonęli upieczone nad nim nieliczne kielbasy (wszak większość była już po obiedzie). Przyszedł czas na literackie opowieści.

Dwie świeżo wydane książki Radka Kobierskiego to zbiór opowiadań „Na wulkanie” oraz tom wierszy „Człowiek ma cienkie ściany”, połączone wieloma podobnymi motywami, jak na przykład kruchość domu – tego w rozumieniu fizycznym, jako budynek mogący runąć na skutek klęsk żywiołowych czy wojen, jak też tego w rozumieniu emocjonalnym, jako grupy ludzi, których powinna łączyć miłość, zrozumienie i wsparcie, a często łączy przymus, przemoc i strach. Opowiadanie o deweloperze, który rzucił szybkie tempo biznesowego życia, by zostać strażnikiem leśnym, obserwującym z wieży, czy w okolicy nie doszło do pożaru, zostało częściowo zainspirowane podczas jednej z poprzednich wycieczek Szwendaczy, wśród których są osoby wykonujące tę profesję. Rozmowa o książkach Radka w dużej mierze opierała się na interpretowaniu ich tytułów. Na kolejne moje tezy (np. że jeżeli człowiek nie odważy się zmienić tego, co go uwiera, to wypierane emocje i potrzeby wybuchną jak wulkan, że człowiek ma cienkie ściany, bo poeta może go łatwo podsłuchać czy podpatrzeć czy że cienkie ściany oznaczają podatność na zranienie) autor odpowiadał czasami układanymi na bieżąco komentarzami, a czasami wierszem lub fragmentem prozy. Nie zabrakło również pytań samych Szwendaczy.

Zachęcam wszystkich ciekawych świata i innych ludzi zarówno do udziału w kolejnych Szwendaniach, jak też do lektury książek Radka. Chociażby po to, by zastanowić się nad przeszłością i (być może) przyszłością, spotykającymi się, jak w tym wierszu o Bramie Cukermana:

Bendin. Babiniec

Karolinie i Piotrowi

Na kolorowej fotografii biały piec kaflowy
I zlewozmywak, powojenne.
Polichromie; fragmenty, okruchy, skrawki.
Kolejna baśń ukryta pod tynkiem –
Przejęta przez obcych, przez parę i pleśń –
Albo willa misteriów. Nieznane są drogi

Modlitw, to droga w górę i droga w dół.

Hebrajski przypomina wykres EKG.

Czytamy go w południe, o świcie,

Czytamy go nocą. Nie możemy przestać.

W pewnym momencie na sąsiedni balkon

Wchodzi kobieta w fartuchu, siada

Na krześle, zapala papierosa.

Dym jest blisko, po aryjskiej stronie.

Uderza nas zwyczajność tej niepamięci.

283. Śląsko-Zagłębiowskie Szwendanie Okoliczne, z Muchowca przez Ochojec i

Giszowiec do Murcek, kierownik zamieszania: Paweł Graja, goście specjalni: Weronika

Górska i Radek Kobierski, 12 lipca 2025 roku.